Nr. 27. Kraków, Środa 27 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Z KRAJU.

Stan przemysłu krajowego.

W sprawozdaniu z swych czynności za rok ubiegły wykazuje krajowa komisja przemysłowa nader wydatne rezultaty prace około podniesienia przemysłu w naszym kraju.

W ostatnim roku przybyło sześć zakładów dla nauki przemysłowej, wejście w życie dalszych czterech szkół przemysłowych już przygotowane; stan istniejących szkół się ulepsza, gdyż dzięki stypendjom, hojnie ze skarbu krajowego rozdawanym, przybywa im coraz więcej odpowiednio przysposobionych sił nauczycielskich, co z natury rzeczy stanowi jeden z najgłówniejszych warunków skutecznej działalności każdej szkoły.

Inwentarz wielu szkół przemysłowych i zasób ich środków pomocniczych naukowych, jeszcze niezupełnie odpowiada potrzebie, lecz powoli uzupełniają się braki, najpilniej wymagające zaspokojenia.

W ubiegłym roku uczyniono kilka ważnych urządzeń, zmierzających do zapewnienia szkołom przemysłowym umieszczenia odpowiedniego celowi. We wszystkich okolicach kraju przybywa rękodzielników w szkołach przemysłowych, wykształconych i do zamiłowania postępu w swoim zawodzie zaprawionych.

Spółki rękodzielnicze, zostające pod opieką kraju, rozwijają się również pomyślnie i w ostatnich czasach organizują one przedsiębiorstwa, obliczone na coraz szerszą skalę. Powstają także i fabryki, na których czele stoją, jako kierownicy, lub werkmistrze, ludzie fachowi, wykształceni przy pomocy stypendjów z funduszu krajowego.

Ustają luźne, rozrzucone próby zaszczepiania w kraju nowych gałęzi przemysłu, lub rozwijania produkcji już istniejącej — próby, często bez należytej znajomości rzeczy i bardzo niedostatecznymi środkami przedsiębrane, które zatem w zawodzie samym nie miały warunków powodzenia i tylko do strat i zniechęcenia prowadziły. Nabyte w tym kierunku doświadczenie nie pozostało bez pożytku. Obecnie bowiem akcja, mająca na celu popieranie przemysłu w kraju za pomocą pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego i zasiłków, rozwija się według ustalonego już planu, praktycznie wypróbowaną metodą, a więc skutecznie i bez niemiłych zawodów.

W ogólności działalność, skierowana ku pielęgnowaniu przemysłu w kraju, wyraża się w coraz większych cyfrach, wyszła już z okresu dyletanckich prób i odbywa się coraz systematyczniej.

Szkoły przemysłowe uzupełniające, rozwijają się w naszym kraju powoli, lecz stale. W roku 1890 było takich szkół 19 z ilością 3357 uczniów, w roku 1891 było ich czynnych 22 szkół przemysłowych uzupełniających, a ilość uczniów ich podniosła się do cyfry 3662. Przybyły więc trzy nowe zakłady i 350 uczniów. Mianowicie nowe szkoły powstały: w Gorlicach, Samborze i Wieliczce. Nadto zapewnione jest założenie dalszych jeszcze 2 szkół tej kategorji — mianowicie w Podgórzu i w Tarnopolu.

Zawodowych szkół rękodzielniczych i warsztatów wzorowych, utrzymywanych kosztem skarbu krajowego, albo też z tego skarbu subwencjonowanych, jest obecnie 29, licząc w tem i stację keramiczną doświadczalną, która z tego względu ma poniekąd znaczenie szkoły, iż kształci kierowników i werkmistrzów dla szkół garncarskich i dla fabryk wyrobów glinianych.

W ubiegłym roku przybyły trzy nowe warsztaty wzorowe, mianowicie: kołodziejski w Grybowie, tkacki w Rychwałdzie i szewski w Uhnowie. Wszystkie szkoły rękodzielnicze i warstaty wzorowe, pozostające pod opieką kraju, zatrudniają 105 sił nauczycielskich. Mianowicie 78 nauczycieli fachowych i 27 nauczycieli pomocniczych, do przedmiotów ogólnie kształcących. Z grona 78 nauczycieli fachowych, 9 posiada wykształcenie akademickie.

Uczniów liczą te zakłady obecnie okrągło 1000; z tych było w r. sz. 1890/1 uczniów zwyczajnych 917, nadzwyczajnych tj. majstrów lub robotników w starszym wieku, przyjmowanych do szkoły czasowo dla nabycia biegłości w pewnej technice specjalnej 74.

Niemal połowa uczniów zawodowych szkół przemysłowych pobiera stypendja lub czasowe zasiłki, których suma roczna wynosi 15.692 złr. W szczególności od gmin pobierało 8 uczniów zasiłki w kwocie 153 złr., od powiatów 71 uczniów w kwocie 3.447 złr., z funduszu krajowego 85 uczniów w kwocie 5.721 złr., od rządu 13 uczniów w sumie 500 złr.; z innych zaś źródeł, tj. od osób prywatnych, a przeważnie z funduszów zapomogowych, powstających ze sprzedaży wyrobów szkolnych, znaczniejsza, lecz niedająca się dokładnie oznaczyć liczba uczniów, w sumie 5.871 złr.

Co do umieszczenia, mają 22 zakłady lokale odpowiednie, mniej odpowiednie i szczupłe. Dziesięć szkół mieści się w budynkach umyślnie dla nich wystawionych.

Koszt utrzymania powyższych 29 zakładów wynosił w r. 1891 sumę 142.284 złr.

Na pokrycie zaś tej sumy składają się następujące czynniki: własne dochody zakładów 19.489 złr., czyli 10·6%; gminy i powiaty 15.922 złr., czyli 11·1%; skarb krajowy 53.246 złr., czyli 37·5%; rząd dostarcza 51.380 złr., czyli 36·2%; stowarzyszenia i instytucje 2.247 złr., czyli 1·6%.

Pod względem zaopatrzenia w maszyny, warsztaty, przybory warstatowe, modele, książki, wzory rysunkowe i inne środki naukowe, tylko 3 zakłady są w nie zaopatrzone w sposób zupełnie wystarczający rzeczywistej potrzebie, 12 zakładów urządzonych jest w sposób wystarczający, zaś 14 zakładów ma za skromny zapas środków naukowych, wymagających uzupełnienia, jeżeli szkoły te mają celowi swojego istnienia odpowiadać.

Ocena pracy.

Wiadomo powszechnie, że od lat 2 wprowadzono do szkół ludowych okręgu krakowskiego zamiejskiego, tak zwaną naukę zręczności, czyli „slöjdu szwedzkiego“. O nauce zręczności rozpisywano się w swoim czasie dosyć wyczerpująco i początkowo zajęto się tą nowością bardzo poważnie we wschodniej Galicji, a później i nawet z łona Rady szkolnej krajowej popierano bardzo gorąco rozpowszechnienie się tej nauki w całym kraju i w tym celu udzielano nauczycielom subwencji, wysyłając ich na „kursa wakacyjne slöjdu“, aby zaznajomiwszy się szczegółowiej ze stroną praktyczną nauki zręczności, mogli takową także w swoich szkołach w życie wprowadzić. W krótkim więc czasie i w okręgu krakowskim zamiejskim, znalazła się wśród nauczycieli już znaczna liczba ukwalifikowanych slöjdzistów, którzy przy pomocy Rad szkolnych miejscowych, pozakładali w swoich miejscowych szkołach, warsztaty nauki zręczności.

Że jednak nauka ta odbywa się po nauce szkolnej, w godzinach wolnych, jako przedmiot nadobowiązkowy, przeto kompetentni nauczyciele spodziewali się od władz stosownego honorarjum, tembardziej, że w bieżącym roku szk. poleciła nawet Rada szkolna krajowa tutejszej Radzie szkolnej okręg. zamiejskiej, by takowa przedstawiła do „remuneracji“ wszystkich nauczycieli, zajmujących się nauką zręczności, dając tem samem do zrozumienia, że władze krajowe popierają nadal tę naukę i przychylają się do wynagradzania nauczycieli za pracę nadobowiązkową.

Wspomniana więc Rada szkolna okręg. krak. stosując się do niniejszego rozporządzenia, a uznając w zasadzie nadzwyczaj żmudną i ciężką pracę nauczycieli za godną w zupełności wynagrodzenia, przedstawiła Radzie szkol. kraj. do remuneracji tych nauczycieli (w liczbie 11), którzy w swych szkołach naukę zręczności z dobrym skutkiem uprawiają, lecz... jakież nastąpiło rozczarowanie, gdy Rada szkol. kraj. raczyła udzielić tej remuneracji tylko jednemu nauczycielowi i to w kwocie 20 złr. rocznie!

Jeśli więc nadobowiązkowe, a przy tem tak ciężkie zajęcie nauczycieli w ten sposób będzie traktowane, czyż może być mowa o dobrych chęciach ze strony nauczycielstwa? Więc ciągle należy żądać od nauczycieli tylko samych poświęceń ich siły?

Wszak nauka zręczności nie jest zwykłą zabawką — jakby się komuś zdawało — jest to praca, równająca się fachowi stolarskiemu, praca absorbująca niezmiernie siły fizyczne. A ileż to zniszczy się odzieży przy takiej pracy!

Nauczyciel w wolnych chwilach zamiast wypocząć, odświeżyć umysł lub zająć się biurową funkcją szkolną, której zawsze jest bez liku, musi z zakasanymi rękami, z hyblem i piłą stolarską w ręku, przy warsztacie, w pocie czoła wśród kurzu, pyłu i stuku, kilka lub kilkanaście godzin tygodniowo ciężko pracować i za to nie godzien jest bodaj skromnego wynagrodzenia, tembardziej w obecnym czasie drożyźnianym! — Dzisiaj we wszystkich prawie instytucjach rządowych i autonomicznych udzielono funkcjonarjuszom dodatku drożyźnianego a dla nauczycieli wiejskich nie istnieje takowy bo... oni mają dosyć świeżego powietrza! Bal nawet za pracę [illegible] nie znajdzie się odpowiedni fundusz na minimalne już nie wynagrodzenie, lecz odszkodowanie strat osobistych.

Szkoda tych pieniędzy, które wydano na subwencje dla nauczycieli zajmujących się tą gałęzią zręczności, szkoda straconego czasu i sił nauczycielskich, szkoda wreszcie tych wydatków jakie poczyniły gminy na zakupno warsztatów i narzędzi do nauki zręczności potrzebnych, bo dzisiaj na nic to się nie przyda, cała ta maszynerya musi przejść do składu gratów, gdyż nauczyciele, jako smutnem doświadczeniem nauczeni, nie zechcą w przyszłości podejmować się przy swoich trudnych obowiązkach, tak uciążliwej pracy nadobowiązkowej.

KURJER LWOWSKI

* Franciszka Pock, córka maszynisty kolejowego, 18 lat licząca, zażywszy onegdaj w zamiarze samobójczym roztworu fosforu z zapałek, wyzionęła ducha po kilkugodzinnych męczarniach.

* Na bezpłatny kurs nauki stenografji, którą wykłada w szkole im. Mickiewicza p. Józef Poliński, zapisało się 170 słuchaczy, a mianowicie 16 urzędników, 34 nauczycieli, 26 słuchaczów prawa lub filozofji, 24 uczniów seminarjum, 5 techników, 6 uczniów weterynarji i szkoły lasowej, 21 przemysłowców i 38 osób rozmaitych zawodów.

* Komitet galic. Towarzystwa gosp. na posiedzeniu w dniu 19 b. m. uchwalił odroczyć termin zebrania się dwudziestej siódmej Rady c. k. galic Towarzystwa gospodarskiego do dnia 2 i następnych dni marca b. r., do czego z przyczyn ważnych a od komitetu zupełnie niezależnych widział się zniewolonym. Pierwsze posiedzenie XXVII Rady ogólnej odbędzie się zatem nie w dniu 5 lutego, lecz w dniu 2 i następnych dni marca b. r. o godzinie 10 z rana w wielkiej sali ratuszowej.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Przemyśla donosi tamtejsza gazeta: Akt poświęcenia, tymczasowego mieszkania dla ks. Władyki Dra Pelesza, odbył się w sobotę, dnia 23 b. m. o godz. 12 w południe. Ceremonjału dopełnił ks. kan. Dr Podoliński w asystencji ks. kan. Lityńskiego, Matkowskiego i Żelechowskiego, w obecności ks. Władyki i wszystkich dostojników gr. kat. kapituły. Po odśpiewaniu antyfon i hymnów poświęcił ks. kan. Dr Podoliński wszystkie ubikacje w kamienicy Dutta, składające się z 14 a względnie z 16 pokoi, jakoteż i kaplicę położoną na dole, u wejścia po prawej stronie. Akt poświęcenia trwał do godz. 1, poczem odbyło się śniadanie na 12 osób. Ks. Władyka Dr Pelesz cieszy się czerstwem zdrowiem, a doniesienie *Diła*, iż cierpiał na influenzę, było czystym wymysłem. — Onegdaj banda chałatowców ustawiona na brzegu Sanu, poczęła rzucać kamieniami na ślizgających się na torze lodowym towarzystwa łyżwiarskiego. Oficerzy, zażywają także ślizgawki, polecili tedy żołnierzowi od inżynierji — ponieważ jak zwykle nie można było znaleść policjanta, przyaresztować którego z chałatowców. Za ledwo jednak żołnierz do żydków przystąpił, rozpierzchli się na wszystkie strony. Jeden tylko, zaskoczywszy z tyłu żołnierza, wymierzył mu policzek. Żołnierz puścił się za napastnikiem w pogoń i udało mu się wreszcie odważnego Machabeusza przychwycić w mateczniku chałatowców — na żydowskiem mieście. Nie mógł niestety sprowadzić przyaresztowanego na policją, gdyż przeszkodził temu żołnierz żyd. Tego więc zaprowadził na odwach. — Przed domem Mojżesza Hirta, spekulującego wiktuałami i dostawcy mięsa dla 10 pułku piechoty, tudzież spólnika przy dostawie dla tutejszego c. k. szpitala garnizonowego, w dniu 17 b. m. między godziną 8 a 9 rano wielkie zbiegowisko, spowodowane nagłem zjawieniem się komisji targowej i dwóch oficerów 10 pułku piechoty, właśnie w chwili, gdy Mojżesz Hirt wprowadzał do swoich jatek mięso zepsute, cuchnące, do użytku nie przydatne, gdzieś ze wsi przywiezione. Głośne „wajl“ i powoływania się Hirta na „Geschäftsehre“ nic nie pomogły, gdyż wspomnione powyżej organa nie dały się zapewnieniami schwytanego na gorącym uczynku oddalić od wypełnienia obowiązku. Skonfiskowano więc cuchnące ścierwo, chroniąc przynajmniej tym razem 10 pułk piechoty, w którym służą nasi synowie i bracia od spożycia padliny, za którą sobie liwerant p. Mojżesz Hirt, właściciel kilku kamienic i kapitalista, dobrze płacić każe. Powodów, dla których komenda 10 pułku piechoty odebrała wreszcie Hirtowi dostawę wiktuałów dla tegoż pułku, nie znamy dokładnie, śmiało twierdzić jednak możemy, iż to nastąpiło z powodu nędznej jakości dostarczanych przez niego wiktuałów. Ubolewać trzeba nad tem, iż ów Mojżesz Hirt w spółce z Blechem, właścicielem łaźni, specjalistą do wanien, miotełek i innych łaziennych narzędzi, otrzymał od 1. stycznia 1892 począwszy dostawę artykułów spożywczych dla przemyskiego c. k. szpitala garnizonowego. Żal nam chorych, na których żołądkach spekulując Hirt i Blech, niezawodnie znaczne sobie przysporzą zyski.

* Notarjusz Robert Adamski w Baligrodzie, przeniesiony został do Ustrzyk dolnych.

Zapatrywanie francuzkich kardynałów na kościelno-polityczne położenie.

Kardynałowie arcybiskupi francuzcy, Desprez z Tulozy, Langénieux z Reims, Place z Rennes, Richard z Paryża i Foulon z Lyonu, napisali: „Określenie położenia, w jakiem znajduje się kościół we Francji, i objaśnienie“, w związku z czem stoi list pasterski kardynała Lavigerie; obecnie pismo to kardynałów francuzkich, za zgodą Papieża, podane zostało do wiadomości publicznej.

Ważny ten dokument, w którym na początku znajduje się zdanie: „przedewszystkiem oświadczamy na nowo, stosownie do wskazówek Stolicy św. i katolickiej tradycji, że nie stawiamy żadnego oporu obecnej formie francuzkiego rządu“ i który dalej zaznacza, iż celem jego jest żądanie, aby wreszcie antychrześcijańskie sekty przestały przedstawiać republikańską formę rządu i wrogie kościołowi ustawy, jako jednę organiczną całość, rozpada się na dwie części.

Wychodząc z żądania stawianego w parlamencie, aby republika była względną dla religji, a republikańska partja zaprzestała podobać sobie w tem, że nazywają ją nieprzyjaciółką swobody sumienia: przynosi pierwsza część dokumentu dowody, że republika w ostatnich dwunastu latach trzymała się programu, który wcieloną jest opozycją przeciw wierze katolickiej. Praktyczny ateizm stał się regułą państwową. Izby otwierane bywają bez błogosławieństwa bożego, modlitwy i krzyże ze szkół wygnano, spoczynku niedzielnego nie uwzględnia się, zakazano żołnierzom brać zbiorowy udział w służbie Bożej, a otwartych ateistów otacza się wszelkiemi honorami. Artykuły organizacyjne, których w Rzymie nigdy nie uznano, znów są stosowane, stosunek biskupów ze stolicą apostolską utrudniony, małżeństwo księży ustawą dozwolone, dochody kleru samowolnie ograniczone, posady kościelne opróżnione, lub dochody ich zredukowane do minimum, dobra biskupie podczas sedisvakancji roztrwaniane, a etat wydatków w sprawach wyznania w najbezczelniejszy sposób umniejszony. Zakonników wypędzają, albo, jak to się stało nawet z uznanemi przez państwo zakonami kobiecemi, tak zbawiennie działającemi, przyprowadzają do ruiny materjalnej przez nieprawne ustawy podatkowe. Naukę religji usunięto nietylko ze szkoły ludowej, ale nawet z zakładów dla dzieci; słudzy kościelni nawet biskupi, nie mogą przestąpić progu państwowych szkół laickich, członkowie zaś religijnych zakonów pozbawieni zostali prawa ubiegania się o posady nauczycieli państwowych. Również źle stoi nauka religji w szkołach średnich, gdzie nauczyciela religji cierpią jeszcze wprawdzie, ale gdzie wpływ jego paraliżują na każdem polu. Wolne katolickie szkoły napotykają wszelkie możliwe przeszkody na drodze, częstokroć wydawane bywają dekrety zamknięcia ich; uczniowie katolickich seminarjów nie dostają stypendjów, odjęto też katolickim szkołom prawo wydawania świadectw prawomocnych.

Usunięto opiekę religijną nad wojskiem, natomiast zaprowadzono obowiązek służby wojskowej dla seminarzystów i poważnie przez to zagrożono wzrostowi stanu duchownego. Rozwód ustawą sankcjonowano. Duchownych wykluczają systematycznie ze szpitalów i zakładów dla ubogich, a w wykonywaniu obowiązków przeszkadzają im na każdym kroku. Czyż wobec tych faktów może kto jeszcze twierdzić, że rząd republikański nigdy nie uszkodził religji, nie poniżał obrządku i wolności sumienia?“

Druga część pisma zajmuje się określeniem stanowiska, jakie katolicy powinni zająć wobec republiki. Przedewszystkiem winno się stanąć stanowczo na gruncie konstytucyjnym. „Jeżeli chrześcijańska wiara jest zagrożoną — powiedział Leon XIII — wszelka niezgoda musi ustąpić, a jednomyślna obrona religji musi się rozpocząć“. Kościół nie chce się wciskać między państwo, a jego obywateli, ale i państwo nie powinno stawać między Kościołem, a jego wyznawcami i przeszkadzać mu w wykonywaniu jego boskiego posłannictwa. Katolicy nie mają zamiaru tworzyć państwa w państwie, opierać się jednak będą wszelkiemi siłami zamiarowi uczynienia Kościoła tylko jednym z czynników administracyjnych państwa.

Ustawy szkolne i wojskowe, których niezmienność ogłoszono jako dogmat w parlamencie, nie są wcale istotnie składową częścią formy rządu i nie mogą stanowić w żaden sposób części składowej republiki, szanującej wszystkie prawa. Katolicy jednak mogą, a nawet z obowiązku sumienia muszą uważać te ustawy za złe i względem Kościoła niesprawiedliwe, nie występując mimo to w roli przeciwników republiki; mogą oni znaleść się w położeniu, że pozwolą ustawom tym „przejść po nad sobą“, nigdy ich jednak nie mogą uznać. Katolicy nie wywołają zerwania między Kościołem a francuzką republiką, lecz trzymać się będą silnie konkordatu, a zwłaszcza etat wydatków na sprawy wyznaniowe, uważać będą za święty dług państwa względem Kościoła, którego dobra ono zajęło. Mimo jednak wszelkich materjalnych i moralnych przywilejów konkordatu, nie odkupią go za cenę poddaństwa Kościoła.

Zresztą każde uregulowanie kościelno-politycznych stosunków jest rzeczą ojca. „Nie liczymy zerwania konkordatu do tych rzeczy, które mamy na oku. Rachujemy na poszanowanie układów ze strony reprezentantów państwa, a pewni jesteśmy, że Papież w najtrudniejszych okolicznościach będzie się zawsze trzymał często cytowanego wyrażenia świętego Anzelma: Bóg nic tak nie kocha na ziemi, jak wolność swego Kościoła“.

„Krótko mówiąc, życzymy sobie poszanowania ustaw krajowych, o ile nie wykraczają przeciw prawom sumienia; poszanowania dla reprezentantów państwa; otwartego i honorowego uznania politycznych instytucyj, ale zarówno silnego oporu przeciw mięszaniu się świeckiej władzy w zakres władzy duchownej; czynnego i pełnego poświęcenia oddania się przedsięwzięciom, mającym na celu spotęgowanie idei chrześcijańskiej, przez naukę, apostolstwo i krzewienie miłości bliźniego; nakoniec wierności obowiązkowej przy wyborach, której wszechstronne spełnianie zapewniłoby krajowi reprezentację, istotnie życzeniom jego odpowiadającą, zdolną przeprowadzić reformy w ustawodawstwie, potrzebne dla publicznego pokoju“.

W końcu wyrażają biskupi swój żal, że widzieli się zmuszonymi „jako pasterze Kościoła, wystąpić z prawnem oskarżeniem przeciw tym, którzy w politykę wprowadzają wrogi religji nastrój“. Przez spełnianie swych obowiązków są oni najpożyteczniejszemi dźwigniami władzy kościelnej; „ale jeśli istotnie mają ją popierać, to i ona ze swej strony musi ich jako przyjaciół, a nie jako podejrzanych spiskujących i przeciwników“.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

88) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Ale proszę pana, przecież prowadząc gospodarstwo, musiałeś pan xiążki prowadzić, przynajmniej xiążkę dochodów i xiążkę wydatków; ja chcę widzieć te xiążki.

— Co za xiążki? jakie xiążki? tu nigdy żadnych xiążek nie było! — powtarzał Fujara a niecierpliwiąc się coraz więcej, dodał na końcu, — zresztą przyznam się panu, że bardzo mi się pan nie podobasz. Ja przez lat dziesięć pracowałem dla was za darmo, nietylko żem nigdy nic nie wziął, ale jeszczem nieraz dokładał, zwłaszcza jak trzeba było wysyłać pieniądze, nawet i narażałem się dla was, bo przecież każdy wié, jak to było... a pan mnie za to wszystko jeszcze nudzisz xiążkami!

— To wszystko dobrze, — rzecze mu Balcer, — lecz w takim razie dlaczegóż pan się podejmowałeś administracyi?

Lecz na to Fujara wpadł w gniew okrutny i zawołał:

— A niechże pana jasny piorun trzaśnie! Ja za nich haruję — a ten mnie... Pozwij-że mnie pan jeszcze do sądu! Bądź pan zdrów — i bądź pewny, że moja noga więcej tu nie postanie!

A to rzekłszy, wsiadł zaraz na wózek i odjechał.

I kazał jechać co konie wyciągną, bo pilno mu było widzieć jaknajprędzej Zaklikę.

Jakoż przyjechawszy, wpadł do jego pokoju zziajany i zasapany i opowiedział mu wszystko za jednym oddechem. A kiedy się wyfukał, dodał spokojniej:

— Otóż-to taki ten mały Balcerek! Takiego synka sobie wychował przyjaciel nasz Balcer. Już-to i ojciec także, pomiędzy nami mówiąc, zawsze mi był podejrzany: nie wierzy w Boga a kiedy tylko mógł, to zawsze szlachcic jakąś łatkę przyczepił; ale ten jego synek to jakiś demagog całkiem nowego gatunku. Gdzietam Kańskiemu do niego! ani wody zanim wozić-by nie mógł. Kański wszystkie dawne grzechy wali na szlachtę a jej dzisiejszym potomkom zaleca, ażeby zapomnieli swych herbów i aby się zamienili w parobków pracy, ale ten! całej szlachcie i burżoazyi w łeb za jednym zamachem, kapitały skasować, wsie zabrać i grunta podzielić pomiędzy chłopów. Coś ja już dawniej słyszałem o takich teoryach, ale żeby tak zaraz brutalnie...

— Wychowywał się w Genewie, — rzekł na to Zaklika, — zapewne jest socyalistą.

— Już ja tam nie wiem, jak oni się nazywają, — dodał Fujara, — na szczęście jest ich niewiele, więc jak się ruszą, będzie można ich wybić do nogi.

— Jest ich daleko więcej, niżeli ci się wydaje, — zakończył Zaklika.

Ale Fujara znów zaczął:

— Albo i ta panienka, co anatomii się uczy i nawet męskie trupy kraje własnemi rękami. Wiesz! gdyby mi przyszło obok niej siedzieć przy stole, to nie potrafiłbym przełknąć ani jednego kęsa.

— Dziwi mnie trochę, — rzekł na to Zaklika, — że Balcer ją oddał na medycynę, bo to bardzo ładna dziewczyna. Widziałem ją przeszłego roku w Genewie i byłem zdziwiony jej urodą. Ale co do krajania trupów, to powiedz sam, czy czasem kobieta, choć nie jest doktorem, nie kraje żywcem mężczyznę, i słyszy jego jęki, i widzi go wijącego się z bolu — a przecie niema nad nim litości.

— A to prawda! — zawołał śmiejąc się Fujara, — *j'en sais quelque chose.*

VI.

Te lat piętnaście przeżył Zaklika bardzo spokojnie a nawet bardzo szczęśliwie.

Żył on prawie w zupełnem odosobnieniu, nie brał udziału w niczem, coby z jakiegokolwiek tytułu mogło się nazywać sprawą publiczną, nie miał nawet przed sobą żadnego obszerniejszego programu: ale się zaprzągł do pracy — a praca jest nieustającym programem wszystkich epok i czasów.

Jeżeli człowiek nie może sam stać się całością, powiada jeden z głębiej myślących poetów, to powinien się stać pożytecznym człowiekiem jakiejś już istniejącej całości: tę myśl przyjął Zaklika za swoją zasadę i będąc troskliwym ojcem swych dzieci, zajął się z całą energiją i wytrwałością utrzymaniem swego kawałka ziemi, podniesieniem jego wartości i równie troskliwą opieką nad tymi ludźmi, którzy go otaczali i byli mniej albo więcej od niego zawiśli.

Był on w młodszych swych latach całym romantykiem i może cokolwiek idealistą, — jego ideały utopiły się w krwi i uniosły się w tak odległą krainę ducha, że nie można ich było dojrzeć trzeźwem okiem śmiertelnego człowieka: nie porzucił ich przeto, bo nie zaparł się wiary, że kiedyś, chociaż może w odmiennej postaci, jeszcze napowrót zstąpią na ziemię: ale był zdania, że każde dzieło ludzkie może się stać ideałem, jeżeli je człowiek swoim rozumem i pracą podniesie do najwyższej doskonałości.

Jakoż pod przewodem tej myśli starał się podnieść swoje gospodarstwo do ideału.

Może nie całkiem mu się to udało, bo powodzenie gospodarstw rolnych, które od owych czasów stały się przedsiębiorstwami przemysłowemi, zależy częstokroć od przypadkowych wydarzeń i okoliczności ogólnego znaczenia, które gospodarz rzadko może naprzód przewidzieć a na które nigdy nie może wywrzeć swojego wpływu; ale robił, co mógł, aby się przynajmniej do doskonałości przybliżyć.

Gospodarstwo rolne jest przedsiębiorstwem czysto materyalnej natury, ale jak każde dzieło przez człowieka stworzone i prowadzone, — tylko materyaliści tego nie widzą, — ma ono w sobie część jego duszy a przeto ma także swoją stronę moralną: Zaklika przywięzywał wielkie znaczenie do tej strony moralnej i pielęgnował ją bardzo starannie.

Tak przedewszystkiem ludzie u niego musieli się obyczajnie prowadzić i pracować sumiennie, ale za to byli zawsze okryci i syci i musiało im się dobrze powodzić, choćby to miało jego dozorcom przynosić jaki uszczerbek. Tak samo obchodził się także ze zwierzętami: konie, bydło rogate, wszelaki drobiazg i ptactwo domowe, wszystko to było doskonale żywione i pielęgnowane, koni i wołów nigdy nie przeciążano pracą i zawsze dawano im wypoczynek. Bardzo to chwalił poczciwy felczer — i już z tego jednego względu miał dla swojego pana niespożyty szacunek.

Nawet drzewa, krzewy i kwiaty żywiono i szanowano; Zaklika rzadko pozwolił co ściąć albo wyrwać i mawiał do ogrodnika: — Przesadź lub przenieś, lecz nie niszcz, bo i to przecież jest Boże stworzenie.

Zaklika co roku w zimie wyjeżdżał do Wiednia, naprzód ażeby dzieci odwiedzić, a potem dlatego, że tam, jak powiadano, miał kapitały ulokowane, które odziedziczył po jenerale. Z Wiednia robił dalsze wycieczki do Niemiec albo do Francyi, oglądał fabryki i gospodarstwa — i zawsze coś przywiózł ze sobą: jakąś maszynę albo narzędzie — a xiążek zawsze cały kuferek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prymasi w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Ten majestat prymasowski przejawia się teraz w formach wybitnych. Dawniej już Łowicz posiadał Prymas, jako prawie udzielne księztwo i jeżeli za czasów Piastów mazowieckich płacił im grzywnę podatku na uznanie władzy politycznej, od czasu wcielenia księztwa rawskiego do Korony nawet i od tej grzywny uwolnił go Kazimierz Jagiellończyk. Teraz pierwszy książę Rzeczypospolitej panuje rzeczywiście u siebie. Ruggieri liczy go panem 360 wsi i kilku miast, za szczególną osobliwość uważa, że w jego djecezji Rawa jest parafją o 20.000 dusz.— Dochody jego ocenia na 60 000 złp. (Relacje nuncjuszów tom I. 162.) Oczywiście to złote ówczesne, a do tego rachunek nieosobliwy, Prymas miał przeszło miljon dzisiejszych złotych dochodu.

Odtąd powiedzieć można, stał się arcybiskup gnieźnieński, jako Prymas, naczelnikiem Kościoła w całej Rzeczypospolitej, jak był najwyższą postacią po królu. To najwięcej uderzające, że Litwa uznaje ciągle i zawsze to polityczne i kościelne naczelnictwo. Ztąd nawet syna swego, Jana z książąt litewskich, Zygmunt Stary przeniósł z biskupstwa wileńskiego na poznańskie, żeby mu dać prymasostwo.

Protaszewicz, biskup, przestrzega praw prymasowskich. Toż jego następcy niekiedy szlą posła swego na Sejm, polecają go Prymasowi. (Osiński. „Żywoty" tom I str. 205.)

Przed Prymasem Janem Lipskim skarżono arcybiskupa lwowskiego za uchybienie sprawie Kościoła, co większa, skarżyli go nie podwładni kanonicy, ale senatorowie Rzeczypospolitej, tak w ich oczach Prymas był władzą nad arcybiskupem, prawda, że polityczną, bo też ks. Grochowski dopuścił się politycznego grzechu. (Albr. Stan. Radziwiłł, tom II. str. 35 pod rokiem 1671.) Mamy też późniejsze nieco zeznania Prymasa Olszowskiego, który znał dobrze prawa swojego urzędu. Pisał tedy Olszowski do marszałka nadwornego o stosunkach swoich do arcybiskupstwa lwowskiego i jego prawach, *a quo* powiadał (to jest od arcybiskupa) *ad Gnesnensem currit appellatio.*" (Załuski „Epist. Hist. Famil.", tom I. 652.)

Od roku 1632 w bezkrólewiu przydawano Prymasowi konsyljarzów z obudwu stanów senatorskiego i rycerskiego. Tak samo dodawano mu rezydentów do boku w czasie pospolitego ruszenia.

Takie wyjątkowe a coraz wspanialsze stanowisko Prymasa w Rzeczypospolitej dawało powód statystom do myślenia. Gdy Prymas znakomicie wpływał na wypadki, był potęgą, myślano nawet elekcję Prymasa inaczej urządzić. Tu wolność stawała się troskliwością o siebie. Lękano się nominacji królewskiej. Mamy w zbiorach naszych jeden taki projekt: Autor wnosił, żeby biskupi obrali Prymasa, a później zapaliwszy się, żądał takiejże samej elekcji i na biskupa krakowskiego. (M. SS. Kaliski na str. 53) Projekt ten był podany podczas bezkrólewia po Zygmuncie III.

Jednocześnie wskutek rozprzężenia, tytuł Prymasa, bo nie godności, pospolituje się. Biskup wileński przezwał się Prymasem Litwy i tytuł ten kładł na swoich pismach urzędowych. Pierwszy z tem wystąpił Jerzy Białłozor za Jana Kazimierza. Podobał się tenże tytuł i biskupowi warmińskiemu, który rzeczywiście w Rzeczypospolitej trzech województw pruskich zajmował naczelne pod względem duchownym stanowisko, a tem górował nawet nad biskupa wileńskiego, że nie miał nad sobą żadnego metropolity.

Nareszcie pokazała się i trzecia ambicja metropolity kijowskiego Rusi połączonej z Kościołem katolickim. Ten metropolita miał rzeczywiście stanowisko wyjątkowe w swoim obrządku i pod niejednym względem co do władzy w Kościele przewyższał Prymasa i biskupi rzeczywiście aż do ostatnich chwil byli jego suffraganami, kiedy łacińscy w swoich djecezjach byli niepodlegli. Metropolitę kijowskiego częstokroć nazywano Prymasem Rusi, drukowano go tak i pisano.

(*Dokończenie nastąpi*).

Stopa procentowa w Banku krajowym

przez

Antoniego Wrotnowskiego.

(Ciąg dalszy).

Świat finansowy dobrze to pojmuje, i wedle swego zwyczaju, wzmiankowaną ewentualność eskontuje przy normowaniu ceny giełdowej, skutkiem czego, kurs obligacji pożyczek krajowych, stosunkowo do wartości kuponu, będzie zawsze niższym, w porównaniu z kursem obligacyj propinacyjnych, czyli mówiąc wyraźniej, posiadacze tych ostatnich, będą musieli poprzestawać na stopie procentowej niższej niż ta, jaką dają kupony od obligacji pożyczek krajowych, nabywanych także po cenie giełdowej.

Chcąc przeto ocenić, czy procent 4,95% od takiejże ceny obligacji komunalnych Banku krajowego, w obecnym stanie targów pieniężnych, jest umiarkowanym lub nie, należy zrobić rachunek porównawczy ze stopą 4,34%, jaką w stosunku do takiejże ceny dają obecnie obligacje propinacyjne, z któremi pierwsze pod względem solidności, stoją zupełnie na równi, — nie zaś do ceny giełdowej obligacji długu krajowego.

Otóż, w stosunku tym, obligacje komunalne Banku krajowego powinnyby mieć kurs co najmniej 105%; że jednakże stają temu na przeszkodzie losowania, odbywane co pół roku, w żadnym przeto razie kurs dzisiejszy nie będzie mógł doczekać się znaczniejszego polepszenia; skutkiem czego, pożyczki udzielane powiatom i gminom, nieprzestaną być widocznie drogiemi.

Wobec dzisiejszej stopy procentowej, na jakiej posiadacze gotowizny muszą poprzestawać, nabywając obligacje propinacyjne, a nawet obligacje pożyczki krajowej z roku 1883, pięcioprocentowy kupon od obligacji komunalnych Banku krajowego jest więc widoczną anomalją, szkodliwą zarówno dla powiatów i gmin, jak i dla krajowego kredytu. Powiaty i gminy muszą bowiem płacić procent wyższy, niż obecny stan targów pieniężnych tego wymaga. Że zaś, dział tych pożyczek w Banku jest w ciągłym ruchu i do ich wysokości obligacje komunalne są ciągle wprowadzane w obieg, wytwarzają przeto przeszkodę, tamującą podnoszenie się obecnego kursu wszystkich papierów krajowych cztero i pół i cztero procentowych, a tem samem utrudniają warunki przyszłych emisyj tychże papierów, które jednak, będą się ponawiać dość często, ze względu na rozwój samorządu krajowego. Każdy bowiem posiadacz gotowizny, czyniąc wybór między papierami publicznemi jednakowo bezpiecznemi, daje pierwszeństwo temu z nich, który w stosunku do ceny giełdowej, wyższy przynosi procent.

Zamknięcie emisji pięcio procentowych obligacyj komunalnych Banku krajowego, rozpoczęcie nowej, oprocentowanych niżej, uczyniłoby zadosyć interesowi ogólnemu; byłoby zaś zarazem dowodem, że Instytucja ta nie spuszcza z oka celu, w którym została utworzoną.

Jakąż wypadałoby naznaczyć granicę obniżenia pięcio procentowego kuponu? Doświadczenie poucza, że cena giełdowa papierów mających kupon wyższy, jest zawsze stosunkowo niższą od ceny, oprocentowanych niżej; że więc posiadacze gotowizny płacąc za te ostatnie stosunkowo drożej, poprzestają na umiarkowańszej stopie procentowej. Gdy zaś cztero procentowe obligacje propinacyjne już są w obiegu i należałoby dążyć do uczynienia w naszym kraju tej stopy normalną; gdy zamiast mnożenia emisji, oprocentowanych wyżej, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby takie przestały wchodzić w obieg, a więc ciążyć na kursie pierwszych, czyli przeszkadzać dalszemu oddziaływaniu tendencji zniżkowej targów pieniężnych, przeto rozpoczęcie nowej emisji obligacyj komunalnych cztero procentowych, byłoby z wielu względów pożyteczniejszem dla ogółu.

Z uwagi jednak, że w rzeczach kredytu należy postępować z wielką ostrożnością, unikając nagłych skoków, rzeczona emisja powinnaby być cztero i pół procentową. Stan zaś wzmiankowanych targów wskaże w przyszłości tę chwilę, w której emisja $4^1/_2$ procentowych obligacyj mogłaby znowu być zamkniętą, a rozpoczęta czteroprocentowych.

Umiarkowanie bowiem jest i pod tym względem drogą, najbezpieczniej prowadzącą do zamierzonego celu.

VII

Emisja listów zastawnych Banku krajowego, nie mogła napotkać poważniejszych trudności. Pierwotny jego statut wskazywał z całą ścisłością, że pożyczki, mające wytwarzać podstawę dla tejże emisji, muszą być zabezpieczone na pierwszej połowie hypoteki, i prawa posiadaczy listów zastawnych szczegółowo określił. Te zaś przepisy dawały publiczności rękojmię, że z powodu udzielanych pożyczek Bank nie będzie narażanym na takie straty, któreby osłabiały jego solidność. Jednocześnie, statut dawał gwarancję kraju, zapewniającą posiadaczom tychże listów zwrot kapitału i procentu. A chociaż Bank rozpoczynając emisję, jeszcze nie miał specjalnej rezerwy, mającej im dawać bezpieczeństwo terminu, publiczność wiedziała jednak, że — jak to wyżej już zaznaczono, — wytwarza ją od pierwszej chwili. W kilka zaś lat później fundusz ten, został przez Sejm hojnie uposażonym; — ma przeto siłę wzrostu, niepozostawiającą nic do życzenia.

Bank miał więc wtedy do zbadania jedynie to pytanie, jaką wypada oznaczyć wysokość kuponu od listów zastawnych, wprowadzanych w obieg. Pytanie to rozstrzygnął fakt dokonanej w tymże roku 1883 operacji kredytowej. Bez względu na to, że wszystkie najsolidniejsze papiery krajowe miały podówczas kupon pięcio procentowy, a wobec ich kursu nie było możliwem skłonić posiadaczy gotowizny do poprzestania na niższej stopie procentowej, marszałek Zyblikiewicz powziął myśl, dla krajowego kredytu bardzo dodatnią; — zapewnił pierwszym nabywcom 5 procent, lecz dał im obligacje cztero i pół procentowe po 90 procent. Gdyby bowiem hołdując rutynie, na wprowadzenie kuponu $4^1/_2$ procentowego nie był się odważył, ówczesna stopa 5 procentowa ze względu na losowanie obligacyj byłaby się ostała do dziś, a w najlepszym razie, byłaby doznała bardzo nieznacznego obniżenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

SZKICE
ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

Ciąg dalszy).

Sprawy wloką się iście żółwim krokiem; całe niedołęztwo i niezaradność policyjna, występują w całym blasku w sprawie zabezpieczenia porządku i spokoju publicznego. Dość powiedzieć, że policja nie jest w stanie skutecznie walczyć z koniokradztwem; jak w Turcji okupują się od rozbójników, tak u nas od konikradów. W Poniewieżu np. mieszka żyd Kalakutas, naczelnik szajki złodziejskiej, któremu dwory składają daniny, by zabezpieczyć swoje konie od kradzieży. Chłopi uciekają się do samosądu, czyli do t. z. trybunału księżowego tj. poprostu złodziejów zabijają, niekiedy znęcając się nad nimi okropnie. Sprawy o to często się toczą, ale przysięgli są miłościwi i łaskawi, ponieważ w warunkach obecnych w tej samoobronie widzą zło konieczne. Posądzać policję o zmowę z konokradami nie można: udowodniły to dostatecznie dochodzenia sądowe, publiczne, jawne, chociaż w wypadkach poszczególnych pewne pobłażanie jest niewątpliem. Na usprawiedliwienie władzy administracyjnej można przytoczyć tylko szczupłość środków, któremi ona rozporządza np. na cały powiat poniewiezki, mający przeszło 220.000 m., naznacza się 20 strażników ziemskich i 12 policjantów w mieście; tu dodam, że żadnych funduszów na utrzymanie agentów tajnych policja nie posiada. Zresztą ma ona tyle ważnych obowiązków, że o bezpieczeństwo publiczne dba mało; jeśli ono jest względnie wysokiem, to zawdzięczać należy większemu niż gdzieindziej uspołecznieniu ludu, jego dobrobytowi i t. d., nie zaś ochronie państwowej.

Wogóle pomiędzy prawem a życiem istnieje u nas silny rozdźwięk; ta okoliczność umożliwia poniekąd znośną egzystencją. Życie stanowczo bierze przewagę nad formami i przepisami prawnemi; zresztą niektóre rozporządzenia administracyjne nie znajdują sankcji władzy sądowej; tak np. znane postanowienia Murawjewa o języku polskim, chomątach krakowskich, zakazie druków litewskich czcionkami łacińskiemi sądy wyższe uznają za nieważne, niebyłe. Policja konfiskuje książki, elementarze i modlitewniki litewskie, znalezione w szkole tajnej, a sąd skazawszy nauczyciela na rubel grzywny, zwraca je. Przemawiać publicznie po polsku nie wolno, ale sądy dozwalają składać zeznania w języku, który — pomimo wszelkich zakazów — faktycznie utrzymał się na stanowisku uprzedniem. W zwykłych warunkach spokojnie patrzy na to i administracja; gdy zaś dostanie Wink von Oben, stanie się gorliwszą... na parę tygodni. Nie wolno u nas ni cudzoziemcom (niemal wyłącznie Prusacy), ni żydom, dzierżawić folwarków, młynów, karczm itd. a jednak faktycznie dzierżawią, występując w charakterze plenipotentów lub oficjalistów. Zwłaszcza żydzi umieją doskonale sparaliżować działanie prawa, dla nich szkodliwego; pod tym względem są oni nieporównywanymi szczególniej gdy idzie o interes, o zarobek; tej przebiegłości uczą się od nich i inni... zwłaszcza chłopi; trzeba wyznać, że nauka w las nie poszła. Faktem jest, że u nas, jak zresztą w całej Rosji, niemal połowa praw i rozmaitych przepisów, okólników itd. pozostaje literą martwą, ba — lustrem prawodawczym, wyszłym dawno z użycia, pozostawiającym nawet w przeszłości z zasadami sądownictwa. Rozumie się, że na tem tle krzewią się nader liczne nadużycia, acz względnie drobne; tu muszę zastrzedz się, że przez wyraz „nadużycie", rozumiem krzywdę osób trzecich.

Trzeba oddać słuszność wyższej władzy administracyjnej: nie toleruje ona wcale wykroczeń służbowych podwładnych, zwłaszcza obecny gubernator kowieński, p. Klingenberg; zresztą w sprawach zwykłych zawsze można dochodzić praw przynależnych, niczem nie ryzykując. Nadto dodać należy, że granice władzy administracyjnej są ściśle określone. Zasada odpowiedzialności za przestępstwa służbowe, chociaż zależna od uznania wyższej administracji, przestrzega się pilnie; w takich razach są dy są niemiłosierne. Zresztą karać ona nie może nikogo, nie może nakładać grzywien itd., słowem — sprawnik posiada o wiele mniej władzy i praw niż naczelnik powiatowy w Królestwie lub c. k. starosta w Galicji; policmajster kowieński w żaden sposób nie może wydalić cudzoziemca za granicę, gdy w Galicji działo się inaczej. Wprawdzie nasza administracja nie posiada żadnej władzy politycznej, bo ta należy całkowicie do wielkorządcy wileńskiego i żandarmerji, stanowiącej policję polityczną.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

BOJAŹŃ.

napisał Guy de Maupassant.

Po obiedzie wyszliśmy na pokład.

Przed nami rozciągało się może Śródziemne ciche i spokojne, a w niem kąpał się księżyc srebrnego koloru. Parowiec ślizgał się po powierzchni i tylko w niebo, zasiane gwiazdami, wyrzucał kłęby pary. Za nami woda tryskała kaskadą perlistą, skutkiem obrotów śruby okrętowej. Powietrze, noc, gwiazdy, wogóle wszystko usposabiało do marzeń i sentymentalizmu.

Było nas sześć do ośmiu osób i zwracaliśmy oczy w stronę oddalonej Afryki, do której zdążaliśmy. Kapitan, z zapalonem cygarem, ciągnął dalej opowiadanie, rozpoczęte przy obiedzie.

— Tak, tego dnia bałem się niewymownie. Mój okręt przez sześć godzin, z odłamem skały, tkwiącym w jego spodzie, miotany burzą, płynął po morzu. Szczęściem, napotkaliśmy „węglarkę" angielską i ta nas wyratowała.

Jeden z obecnych, człowiek wysokiego wzrostu, o obliczu ogorzałem od słońca, na którem wypisane było, że przeszedł wiele niebezpieczeństw i niczego się nie obawia, przerwał kapitanowi i z zimną krwią rzekł:

— Powiedziałeś pan, iż przez te sześć godzin, bojaźń cię opanowała. Nie wierzę temu i pomyliłeś się w określeniu uczucia. Człowiek energiczny, wobec widocznego niebezpieczeństwa, nigdy nie traci odwagi. Jest wzruszony, niespokojny, ale bojaźń, to zupełnie co innego.

— Mogę panu zaręczyć, że się potężnie bałem — odpowiedział kapitan.

* * *

Człowiek o obliczu ogorzałem, mówił dalej głosem powolnym:

— Pozwól pan, abym się wytłómaczył. Bojaźń, której w danych okolicznościach podlegają ludzie najodważniejsi, jest uczucie straszne, jakby następował rozkład całej duszy; pewien rodzaj spazmów myśli i duszy. Wybucha ona, gdy się jest zuchwałym, nie przed atakiem nieprzyjaciela, nie przed pewną śmiercią, ani przed wszystkiemi innemi niebezpieczeństwami. Następuje w pewnych okolicznościach anormalnych, pod wpływem tajemniczym, wobec teroryzmu fantastycznego, znanego w dawnych czasach. Wierzący w strachy i któremu się zdaje, że widzi upiora w nocy, ten bezwarunkowo poddaje się bojaźni i odczuwa ją w całej okropności. Przechodziłem w życiu wiele niebezpieczeństw. Biłem się często. Jako zabitego złodzieje zostawili mnie w lesie. W Ameryce południowej za udział w powstaniu, skazano mnie na szubienicę; w Chinach wrzucony zostałem do morza. Każdym razem byłem pewny śmierci, lecz się nie obawiałem. Bez wzruszenia i smutku, gotowałem się opuścić ten padół ziemski.

* * *

To nie jest bojaźń.

Doświadczyłem jej w Afryce. Przebywałem pustynię na południe od Quaragja. Jestto jedna z najciekawszych krain tego świata. Znacie piasek na wybrzeżach oceanu, leżący warstwami nieruchomemi. Wystawcie więc sobie ocean, przemieniony w piasek podczas burzy. Bałwany wielkie jak góry, poruszające się cicho, lecz groźniejsze od wodnych. A w dodatku słońce palące i prosto uderzające. Potrzeba zmusza kroczyć po tych falach koloru złotego, bez odpoczynku i cienia. Konie zapadają po pas, poślizgują się i giną ze znużenia.

* * *

Jechałem z moim przyjacielem. Towarzyszyło nam ośmiu spahisów i cztery wielbłądy wraz z ich właścicielami. Nie mogliśmy już mówić ze sobą; pożerało nas zmęczenie i ciągłe pragnienie. Nagle, jeden ze spahisów krzyknął głosem okropnym. Zatrzymaliśmy się i przerażenie ogarnęło nas skutkiem niewytłómaczonego fenomenu, znanego tylko od tubylców i podróżników, nawiedzających często Afrykę.

Gdzieś, w odległości nieokreślonej, posłyszeliśmy bębnienie, raz silniejsze, następnie słabsze. Czasem zatrzymywało się, po chwili znów zaczęło gwałtowniej występować.

Przerażeni Arabowie powoli zbliżali się do siebie i jeden z nich rzekł:

— Śmierć idzie do nas!

Nagle mój towarzysz, prawie brat, spada z konia, uderzony apopleksją od udaru słonecznego.

Podczas dwóch godzin starałem się przyprowadzić go do zmysłów. Bęben tymczasem ciągle uderzał i do moich uszów dolatywał nieustający jego odgłos. Uczułem w moich kościach bojaźń, prawdziwą bojaźń, wobec trupa przyjaciela w tem pustkowiu, otoczonem czterema górami piaszczystemi i przytem oddalony o dwieście mil od pierwszej posiadłości francuzkiej.

Tego dnia poznałem się z rzeczywistą bojaźnią. Innym razem jeszcze lepiej dała mi się we znaki.

Zaciekawiony, spytałem, co oznaczało uderzanie w bęben?

Odpowiedział mi:

— Nie wiem i nikt z mojej eskorty nie umiał mnie objaśnić. Oficerowie francuzcy twierdzą, że wicher roznosi ziarna piasku i te uderzając o suche trawy, wydają odgłos, zbliżony do uderzania w bęben. Musiałem im uwierzyć i panu powtarzam to samo.

Teraz przychodzę do drugiego epizodu.

* * *

Ostatniej zimy znajdowałem się w lesie na północy Francji. Noc, skutkiem mgły, nastąpiła dwie godziny wcześniej. Przewodnik włościanin z okolicy postępował obok mnie. Szliśmy wązką ścieżyną, a w rzadkich odstępach widziałem czarne chmury, rozciągające się długo i szeroko. Wiatr świszczał przeraźliwie i pod jego siłą uginały się stare dęby.

Mieliśmy jeść kolację i nocować u gajowego, którego domek znajdował się już niedaleko.

Przewodnik pomrukiwał tylko: „Przykry czas" i nic nie mówił. Wreszcie widocznie sam znudzony zaczął mi opowiadać o gajowym i jego rodzinie. Ojciec zabił kłusownika przed dwoma laty i od tego czasu stał się ponury, jakby go prześladowało to wspomnienie. Dwaj jego synowie żonaci, mieszkali z nim razem.

Wreszcie ujrzeliśmy światło i zapukałem do drzwi. Odezwały się płaczące głosy dwóch kobiet. Wreszcie zapytano:

— Kto tam? Przewodnik wymienił swoje nazwisko. Weszliśmy. Zobaczyłem obraz nigdy niezapomniany.

* * *

Starzec o siwych włosach, oku szaleńca z fuzją w ręku, czekał na nas, stojąc wpośród stancji. Dwóch tęgich chłopaków z kosami trzymało wartę przy wejściu. W głębi dwie kobiety klęczały z twarzą zwróconą do muru.

Wkrótce porozumieliśmy się. Starzec położył fuzję i kazał przygotować pokój. Widząc że się kobiety nie ruszają, zwrócił się do mnie i rzekł:

— Widzi pan, przed dwoma laty, tej nocy zabiłem kłusownika. Przeszłego roku zjawił się tutaj. Oczekuję go także dzisiejszego wieczoru.

Potem dodał:

— Dlatego nie jesteśmy w zwykłem usposobieniu.

Uspokoiłem go, jak umiałem szczęśliwy, że się zjawiłem, bo w charakterze widza, mogłem studjować bojaźń, wynikającą z ciemnoty i braku wykształcenia. Zacząłem opowiadać różne historje i dokazałem tego, że całe moje otoczenie zapomniało chwilowo o kłusowniku.

Około komina spoczywał pies stary i ślepy. Zewnątrz rozszalała się burza i śnieg miotany wiatrem wydawał głuche jęki, uderzając o okiennice.

Pomimo moich usiłowań widziałem, że bojaźń opanowała tych ludzi i wiele razy przestałem mówić, wszyscy słuch w dal wytężali. Zmęczony, kazałem sobie wskazać drogę do pokoju, gdy nagle gajowy porwał za fuzję i zawołał: „Oto on! oto on! słyszę go! Kobiety padły znów na kolana i twarz zakryły. Synowie porwali za kosy. Chciałem ich jeszcze uspokoić, nagle pies zbudził się, podniósł głowę i zaczął wyć przeraźliwie. Widocznie musiał przeczuć coś okropnego, albowiem stał jak wryty i sierść mu się najeżyła. Gajowy pobladł i krzyknął: „On go poznał, był wtenczas razem ze mną". Kobiety rozpoczęły wydawać takie nieludzkie głosy, jakby je na stos prowadzono.

Pomimo odwagi czułem, że i ja się poddaję bojaźni i ta ogarniała moją duszę. Północ, pies wyjący, ci ludzie przerażeni, wszystko to na mnie działało. Zdawało mi się, że wraz z psem widzę nieboszczyka.

Wycie psa trwało całą godzinę. Bojaźń ciągle się u mnie potęgowała, ale dla czego? — Nie umiałem sobie zdać z tego sprawy.

Pies wreszcie zaczął się ruszać i obwąchiwać piec, mury i drzwi. Jego zachowanie się doprowadzało do rozpaczy. Wreszcie mój przewodnik wziął go za obróżę i wyrzucił za drzwi.

* * *

Natychmiast umilkł, i wszyscy pogrążyliśmy się w głuchem milczeniu. Naraz, zdawało się nam, iż ktoś stąpa około domku, wreszcie przysunął się i zapukał. Po dwóch minutach powtórzyło się to samo. Wreszcie, w otworze okiennicy, pojawiła się głowa biała, z oczyma pałającemi. Jakiś jęk żałosny wydobył się z tej istoty.

Gajowy wystrzelił. Synowie rzucili się i zatkali otwór, przystawiając szafę.

Przysięgam panu, że w tej chwili zdawało mi się, jakbym umierał, i dusza moja odlatywała.

W tem położeniu przebyliśmy całą noc, i dopiero pierwszy brzask słońca, przyprowadził nas do przytomności.

Wyszedłem na świeże powietrze. Pod oknem leżał pies zabity — kula przedziurawiła mu głowę.

Człowiek o ogorzałem obliczu zakończył: — Tam nie groziło mi żadne niebezpieczeństwo. Proszę mi jednak wierzyć, że wolałbym dziesięćkroć zaryzykować moje życie w walce otwartej, niż jeszcze raz znajdować się w podobnym wypadku.

Teraz pan rozumiesz, co to jest prawdziwe uczucie bojaźni.

Z ostatnich dni.

Lwów, jako stolica Galicji, mimo walk dziwnych rozmaitego rodzaju stronnictw, mimo borby narodowców z moskalofilami, mimo to, że wrogowie Polski poważają się nawet gromadzić na wiece z tendencją niebezpieczną, bo namawiania łatwowiernych do związku z Rosją, stał zawsze i stoi na podniosłem stanowisku, dając przykład całemu krajowi prawdziwie patrjotycznych uczuć. Już niejednokrotnie podziwialiśmy tę siłę jedności i skupienia się garstki ludzi dobrej woli. Tak było podczas uroczystości pamiątkowej konstytucji 3 maja, tak bywa przy każdej uroczystości narodowej, przy każdym obchodzie pamiątek przeszłości.

I w tej chwili nie znajdujemy dość wyrazów na podniesienie uroczystej, wspaniałej manifestacji narodowej na wieczorku odbytym w dniu 22 stycznia 1892 r. Obchód to był doniosłości historycznej, a sędziwy poeta, posiwiały w życiu tułaczem bard nasz polski, czcigodny Karol Brzozowski, wygłosił rzewny wiersz, istotną modlitwę zbolałej duszy, która wstrząsła do głębi słuchaczy i uczestników wieczorku. Składając serdeczne podziękowanie poecie za jego cudownie piękny utwór, podajemy go całkowicie:

Boże wysłuchaj! (Hymn z nad Wisły).

Boże, wysłuchaj nas Boże!
Gwiazdy się nasze zaćmiły,
Bole stargały nam siły
Gdzie oko padnie — mogiły!
Niech nas wróg szatan nie zmoże,
Ty broń nas Boże!
Boże, wysłuchaj nas Boże!
Tam od sybirskiej zamieci
Głos knutowanych twych dzieci
Z wichrami jęczący leci,
Szumiąc przez śniegów przestworze
Woła: o Boże!
Boże, wysłuchaj nas Boże!
Szubienic tu drewna sterczą
Wróg dusi ręką morderczą
I z mąk urąga szyderczo
O! nas nie zduszą obroże,
Lecz broń nas Boże!
Boże, wysłuchaj nas Boże!
Niechaj wolności zarody
Posiane w duch synów młody,
Dojrzałe przyniosą płody;
Nim swobód wystrzeli zorze
Broń ten siew Boże!
Boże, wysłuchaj nas Boże!
Tak rwą się serca do boju,
O nie daj w mękach i znoju
Rdzewieć w zabójczym pokoju!
Na polu bitwy daj łoże
Synom Twym, Boże!

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Donieśliśmy, iż pp. Zieliński i Abrahamowicz napisali nową komedję p. t. „Kruczek pana mecenasa". Pan J. K. Zieliński (Arwin) prosi o sprostowanie, że tę nową czteroaktową komedję, która nosi tytuł „Kruczek mecenasa", napisał on sam, a nie do spółki z p. Abrahamowiczem.

△ Zarząd paryskiego Louvre nabył niedawno niewielką statuę Dyonizosa, z bronzu, która oddawna już uważaną była przez uczonych i artystów za jeden z najwspanialszych zabytków sztuki greckiej. Statuta, według prawdopodobieństwa, stała w ateńskim Akropolisie i przez czas długi znajdowała się w posiadaniu gubernatora wyspy Krety, Thobiadesa paszy. Od niego dostała się ona do rąk włoskiego amatora sztuki, Juljusza Sambona, który po długich pertraktacjach, zgodził się ją sprzedać do Louvre. Kilku znawców uważa statuę Dyonizosa za dzieło Praksytelesa.

△ Poezja w Czechach cieszy się niemałą wziętością, pomimo realnego charakteru samych Czechów. Za dowód może tu służyć szóste wydanie poematu Świętopełka Czecha „W cieniu lipy", który to poemat, w duchu narodowym czeskim pisany, do arcydzieł poezji zaliczonym być może. To szóste wydanie ozdobione jest illustracjami Adolfa Liebschera.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sąd okręgowy łomżyński wzywa do powrotu następujące osoby: Moszka Kalinę (l. 28), Wolfa Cukrowicza (l. 37), Fajwla (l. 31), Majera (l. 21), Dombów i Józefa Kościeszę (l. 27) — wszystkich pochodzących z Pułtuska.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pogrzeb arcyksięcia Karola Salwatora, odbył się w obecności cesarza, członków rodziny cesarskiej, dostojników wszelkiego rodzaju i stopnia, i tłumów publiczności, ze zwykłym ceremonjałem dworskim. Trumnę złożono na czerwonym karawanie, zaprzężonym w sześć siwych koni, a u wrót kościoła kapucynów, przyjął ją arcybiskup kardynał Gruszka na czele duchowieństwa.

* Deputowany br. Piotr Pirquet, miał w klubie rolników i leśników wykład o hodowli koni pełnej krwi i wyścigach. Występował on za popieraniem pierwszej i drugich ze strony państwa, również twierdził, że totalizator jest konieczny, jeżeli wyścigi mają istnieć, a nie można Wiednia pozbawiać przyjemności, jaką są wyścigi. Gdyby one w Wiedniu upadły, Peszt zyskałby na stracie Wiednia.

KURJER PETERSBURSKI

* Przybył tutaj brat znanego br. Hirsza br. James Hirsz, żonaty z córką byłego przedsiębiorcy budowy dróg żelaznych Polakowa. Celem jego przybycia jest uregulowanie stosunku t. zw. Polakowskich dróg żelaznych do rządu. Projektom brata co do kolonizacji żydów za oceanem, baron James nie sprzyja, dlatego, iż uważa podarunek 50 miljonów za małym na ten cel.

KURJER RZYMSKI.

* Przeciw jedenastu posłom włoskim rozpoczęto procesa karne, a powodu pojedynków, jakie ci panowie stoczyli ubiegłego lata podczas ferji parlamentarnych. Przyczyną wszystkich tych pojedynków były artykuły dziennikarskie, które posłowie uważali za obrazę. W trzech czy czterech wypadkach nastąpił mały rozlew krwi, ciężkich ran żaden z zapaśników nie otrzymał, żaden też nie został zabity. Przy tej sposobności statystyk, Jacopo Gelli, ogłosił cyfry dotyczące pojedynków we Włoszech w r. 1888/89. Ogólna ich liczba wyniosła w ciągu tego okresu czasu 2759; z tych 2489 odbyło się na szable, 179 na pistolety a 90 na szpady. Wypadków śmierci wynikło ztąd 50, ciężko ranionych zostało osób 1000, lekko 1400. Powodem do pojedynku były w 974 wypadkach spory dziennikarskie, w 730 kłótnie, w 389 sprawy miłosne, w 178 obelgi czynne, w 29 spory religijne, w 19 gra, w 132 zaś powód pozostał niewiadomy. Przeciętnie odbywało się corocznie 276 pojedynków. Od r. 1890-go, t. j. od wejścia w życie przepisów nowego włoskiego kodeksu karnego, który karze pojedynek więzieniem od 3 dni do 3 miesięcy, liczba pojedynków znacznie się zmniejszyła. Wyniosła ona w r. 1890-tym 177, w r. 1891-tym 138.

KURJER LONDYŃSKI.

* W stolicy irlandzkiej, Dublinie, panuje od kilku dni panika, albowiem dwa ogromne lwy wyskoczyły z klatki w królewskim zwierzyńcu w Phönixpark, wskutek nieostrożności dozorcy. Żołnierze i cywilni uzbrojeni dzień i noc trzymają straż około ogrodu, aby przeszkodzić wyskoczeniu lwów, coby niechybnie przyprawiło Dublin o nieszczęście. Być może, że lwy same powrócą do klatki, jak się to czasem zdarzało.

ROZMAITOŚCI.

Szowinizm rosyjskich Francuzów. W umizgach swych do Moskali Francuzi przekroczyli już nie tylko miarę taktu i godności własnej, ale manja moskalofilstwa przybiera nad Sekwaną wyraźne objawy choroby, nie dozwalające rozróżnić co godziwe, a co niegodziwe. Na dowód niech posłuży to, co wyczytujemy w ostatnim numerze *Figara*: „Miasto Dijon będzie jutro obchodzić rocznicę śmierci jenerała Bossaka, oficera pochodzenia rosyjskiego (?!), który w roku 1870, ofiarował swe usługi zarządowi obrony narodowej la Défense nationale — i w następstwie czego mianowany został komendantem pierwszej brygady armji Wogezów.

„Pod nazwiskiem Bossaka, które przyjął był podczas ostatniego powstania polskiego, kryła się osobistość hrabiego Hanke, będącego w 26 roku życia porucznikiem huzarów. Za męztwo, okazane w armji kaukazkiej, wielki książę Mikołaj nagrodził go szablą honorową, którą Hanke miał przy boku w chwili, gdy pod Dijon kula karabinu pruskiego przeszyła pierś jego".

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 70 ct
Kwartalnie . . .	5 „ — „
Półrocznie . . .	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: św. Jana Złotoustego; jutro: Karola Wielkiego i Walerego b.

Rocznice:

Ks. Karol Radziwiłł „Panie kochanku“, człowiek w gruncie nie zły, ale płytki i rozpasany hulaka, skłonny był zawsze do namiętnych uniesień. Namiętność ta zaślepiała go i wiodła na fałszywe drogi. Namiętnie nienawidził rodziny Czartoryskich, i króla Stanisława Augusta, i ta nienawiść popchnęła go do czynu, który hańbą zawisł nad jego imieniem.

Rząd moskiewski widząc, że za staraniem i wpływem Czartoryskich Polska zaczyna zwolna myśleć o reformach, któreby ją wzmocnić mogły, używał i groźby i pochlebstw naprzemian, aby Sejm uczynić powolnem narzędziem dla siebie.

Ponieważ silne było stronnictwo nienawidzące Stanisława Augusta i zamierzonych przez familję Czartoryskich reform, przetłudził je Repnin, że carowa zezwoli na detronizację Poniatowskiego, jeżeli stronnictwo zawiąże się w konfederację, całą działalność Czartoryskich obali i ślepo carowej zaufa. *W tym duchu napisał Repnin dnia 27 stycznia 1767 list do ks. Radziwiłła,* bawiącego za granicą w Dreźnie. Ażeby Radziwiłła zupełnie pozyskać i mieć go w swoim ręku, posłał mu Repnin koncept listu, który „Panie Kochanku“ w zaślepieniu sam przepisał i podpisał w przekonaniu, że tym listem pozbędzie się znienawidzonych przez siebie: króla Stanisława i Czartoryskich.

W liście tym przez Repnina sobie podsuniętym, pisze Radziwił, że przejęty uczuciem najżywszej wdzięczności ku carowej za świadczoną opiekę i uznając jej wspaniałomyślne dla Rzeczypospolitej i wszystkich patrjotów chęci, — przyrzeka być zawsze po stronie Moskwy, powodować się wolą dworu moskiewskiego, wykonywać tegoż rozkazy z wszelką uległością i uszanowaniem, przeciw którym ani wprost, ani ubocznie działać nigdy nie będzie.

Prosząc następnie, aby pod bokiem jego był zawsze urzędnik moskiewski, jako świadek jego czynności a oraz tłumacz woli carowej, ślubował uroczyście, że wszelkie życzenia rządu moskiewskiego będzie popierał i t. d. Tym sposobem przygotowała się smutnej pamięci konfederacja radomska, utworzona przez chytrość i pochlebstwo Moskali, a potem gdy spełniła wyznaczoną sobie przez Repnina rolę, brutalnie przez nich sponiewierana.

Nabożeństwo żałobne za dusze straconych i poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w 1863/64 roku odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w kościele farnym na Podgórzu. Mszę św. odprawił ks. Tadeusz Chromecki w asystencji miejscowego duchowieństwa. Świątynia była przepełnioną pobożnymi wśród których dominowały sztandary cechowe. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem chorału.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski powrócił już do zdrowia i objął z dniem onegdajszym urzędowanie w magistracie.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 28 b. m.

Wybory. W czasie wyborów w parafji św. Florjana, na członków komitetu parafjalnego, wyszli z urny: Zenon Słonecki, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Wincenty Guzikowski i Wincenty Kramarczyk, właściciele realności w tejże parafji.

W parafji św. Krzyża wybory się nie odbyły, dla braku kompletu osób do wyboru uprawnionych.

W parafji św. Mikołaja odbędą się wybory dnia 1 lutego b. r.

† **Baron Bronisław Friedrichson** (Bronimir), młody poeta, który przed rokiem bawił w Krakowie i umieszczał udatne prace w *Przeglądzie Akademickim, Listach Polskich* itd., zmarł przed kilku dniami w Królestwie Polskiem. Pisma warszawskie, z których kilka ś. p. Friedrichson zasilał płodami swego pióra, poświęcają mu sympatyczne wspomnienie pośmiertne.

† **Zmarli.** Teresa Smiałowska, wdowa po protomedyku rządowym, przeżywszy lat 68. S. p. Smiałowska znaną była powszechnie jako gorliwa patrjotka i opiekunka więźniów stanu z 1846 r. Niejednokrotnie odznaczyła się wielką energją i odwagą. Przeniósłszy się przed 6-ciu laty z Rudek do Krakowa, pomimo długiej i ciężkiej choroby, nie zapomniała ani na chwilę o obowiązkach matki i obywatelki, wychowując syna na prawego Polaka. — Cześć jej pamięci!

Adolf Chrystowski, weteran, oficer 2 pułku jazdy kaliskiej wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy 86 lat, zmarł w Krakowie dnia 24 b. m.

Józef Ferdynand Raab, doktorand praw, zmarł onegdaj w Krakowie, w 25 roku życia.

Z życia towarzyskiego. Ślub pny Zofii Fischerówny, córki znanego tutejszego kupca, p. Władysława Fischera z p. Tadeuszem Fedorowiczem, kandydatem adwokackim, synem radcy miejskiego, p. Jana Fedorowicza, odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. w kaplicy arcybiskupiej.

Ślub. W Bochni odbędzie się w sobotę dnia 30 stycznia ślub p. Jana Hozera, kandydata adwokackiego z panną Wiktorją Gerżabek, córką Antoniego i Sydonji z br. Gostkowskich Gerżabków, właścicieli Maniowa w uroczej dolinie nowotarskiej. Na wesele zaproszono wiele osób z Krakowa i z prowincji.

Wenta na dochód ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, urządzona przez komitet dam tegoż Towarzystwa, odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. Wenta tegoroczna odbędzie się we wspaniałej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, bezpłatnie Towarzystwu odstąpionej. Piękne i bogate fanty, zgromadzone w wielkiej ilości, będą obok szlachetnego celu zabawy stanowić siłę przyciągającą, która niewątpliwie ściągnie tego roku na wentę tłumy publiczności.

Wystawa wieczorna w Sukiennicach będzie dziś zamkniętą z powodu poprawek około maszyny elektrycznej.

Jasełka. Komitet przysparzania funduszów dla głodnych dzieci, pod przewodnictwem p. Antoniowej hr. Wodzickiej, zajmuje się gorliwie urządzeniem Jasełek w połączeniu z koncertem, w sali hotelu Saskiego urządzić się mających. Przedstawienie to, pod każdym względem oryginalne, obaczymy po raz pierwszy w naszem mieście we wtorek dnia 2 lutego. Bilety, na które, mówiąc nawiasem, jest już wiele zamówień, nabywać będzie można odtąd w księgarni p. A. Krzyżanowskiego, przy linji A—B.

Wieczorek kostjumowy na lodzie, urządza krakowskie Towarzystwo łyżwiarzy na swojej ślizgawce obok Ogrodu botanicznego, w sobotę, dnia 30 b. m. Zabawa ta urozmaiconą zostanie mnóstwem niespodzianek, ogniami sztucznemi, i udekorowaniem stawu lampjonami. W czasie zabawy przygrywać będą dwie orkiestry.

W skład Komitetu Wieczoru tańcującego w dniu 10 lutego b. r. odbyć się mającego w sali hotelu Saskiego, wchodzą wszystkie damy, należące do Komitetu, mającego za cel przysparzanie funduszów dla głodnych dzieci, oraz panowie: dr. H. Jordan, Zygmunt hr. Cieszkowski, dr. Antoni Górski, Adam hr. Mycielski, dr. Alfred Blumenstock, dr. Bronisław Dembiński, Henryk Dembiński, Bronisław Ślaski, dr. Jan Jastrzębski, Gajewski, prof. Bolesław Feliński, dr. Stefan Skrzyński, Konstanty Górski, Władysław Maleszewski, dr. Radecki, Józef Zoll, Jerzy Madejski, Alfred Remer, dr. Stanisław Tomkowicz, dr. Jan Kanty Kirchmayer (syn) i dr. Buzdygan.

Zabawa z tańcami urządzana przez akademików naszego grodu zapowiada się świetnie. Wielka ilość biletów jest już rozsprzedaną. Komitet zwraca uwagę, że od dziś nabyć będzie można biletów w księgarni p. Krzyżanowskiego, a od godz. 2 do 4 codziennie w collegium novum, sala nr. IV, w dniu wieczorku nadto w sali Tow. Strzeleckiego.

Jest to jedyny i ostatni wieczorek wełniany w tym karnawale, jaki młodzież nasza urządza, nie dziw więc, że publiczność nasza przyjmuje go tak sympatycznie.

Bolesław Domaniewski wykona na swoim koncercie, zapowiedzianym na 12 lutego b. r. w sali Tow. muzycznego, między innymi z polskich kompozycyj Chopina „Impromptu“ i „Scherzo Cis-moll“, Żeleńskiego „Capriccio“ i własne „Nokturn“ i „Polonez.“ Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

W konserwatorjum Towarzystwa muzycznego w Krakowie rozpoczyna się z dn. 1 lutego letnie półrocze nauk. Wpisy przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela sekretarz Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych (od $12^1/_2$ do $1^1/_2$ i od 5—6). Plac Szczepański l. 3.

Magistrat m. Krakowa zawiadamia, iż wykaz popisowych urodzonych w latach 1871, 1870 i 1869 do poboru wojskowego w r. 1892 obowiązanych, do Krakowa przynależnych, będzie można przejrzeć w Wydziale V Magistratu w godzinach urzędowych od 11 do 2 z południa począwszy od 29 stycznia do 5 lutego 1892. Kto chce wskazać pominięcie lub niedokładne zamieszczenie kogo w wykazie popisowych, ma prawo uczynić to ustnie lub pisemnie w Wydziale V Magistratu z należytem uzasadnieniem. Mający prawo do czasowego uwolnienia od zwykłej czynności służby wojskowej z powodu stosunków familijnych, powinni najpóźniej do dnia 28 lutego b. r. złożyć w dzienniku podawczym Magistratu reklamacje, poparte dowodami w § 56 przepisów wykonawczych część I. do ustawy wojskowej wskazanemi, do czego informacyj oraz druków potrzebnych udzielą pp. komisarze obwodowi. Reklamacje i ich załączniki wolne są od marki stemplowej. — Zwraca się uwagę tak samych popisowych, jako też i ich rodziców, krewnych i opiekunów, że popisowi do poboru na rok 1892 obowiązani, do Krakowa przynależni, a w wystawionym do przejrzenia wykazie niezamieszczeni, jeżeli do wpisania dodatkowego bądź osobiście, bądź przez zastępców się nie zgłoszą, będą w razie wykrycia ich karani w myśl § 44 względnie § 45 i 47 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 roku przedłużoną aż do dwóch lat służbą wojskową, a nadto aresztem od 3 dni do 1 roku i grzywną od 10 do 2000 złr., przyczem się nadmienia, że tłumaczenie się niewiadomością ustawy nie będzie uwzględnione.

Wzywa się nadto popisowych I. klasy wieku popisowego, t. j. urodzonych w roku 1871, do Krakowa przynależnych, aby stosując się do §. 34 przepisów wykonawczych część I. do ustawy wojskowej zgłosili się w wydziale V. Magistratu dnia 6 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem w celu wyciągnięcia liczby losu, wedle której w liście stawienniczej będą zapisani. Za popisowych nieobecnych przy losowaniu wyciągnie los kto inny, a los ten jest ważny na czas, dopóki trwa obowiązek stawiania się do poboru, zatem także i w wyższych klasach wieku. Magistrat wzywa zarazem popisowych, którym na mocy §§ 31 i 32 ustawy wojskowej z dnia 11-go kwietnia 1889 r., jako kandydatom stanu duchownego, lub jako kandydatom na nauczycieli szkół ludowych i nauczycielom przy tych zakładach służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne prośby zaopatrzone w przepisane dowody, wnieśli do tutejszego Magistratu, względnie do właściwego c. k. starostwa do dnia 28 lutego 1892 r., popisowych zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl § 25 wyżej powołanej ustawy wnieśli w tym samym czasie prośby zaopatrzone w przepisane dowody o przyznanie im tego prawa przy poborze w r. 1892.

Ruch budowlany w bieżącym roku zapowiada się dziś już dość pokaźnie. Z projektów zatwierdzonych przez budownictwo miejskie zasługuje na wyróżnienie okazała budowa 3-piętrowego narożnego domu w ulicy Jabłonowskich kosztem p. Mikuły, według planu i projektu architekty p. Leopolda Tlachny. Ulica, na której nowa budowla stanie, położona w bliskości plant zabudowuje się i wkrótce będzie ozdobą dzielnicy III. Za parcele w tejże ulicy dotąd niezabudowane, płaci się obecnie po 10—15 złr za metr kwadratowy.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie ściągnęło bardzo wiele publiczności, która na „Wróblach“ Labiche'a i Delacour'a bawiła się wybornie. Artyści wszyscy zasługują w tej sztuce na pochlebną wzmiankę, bo istotnie grają wybornie. Pp. Siemaszko, Solski, Werner, Śliwicki, Stępowski, panie: Siennicka i Dzirytówna odtwarzają swe role pod każdym względem bardzo dobrze. W „Promyku słońca“ grały bardzo ładnie panie: Żelazowska i Trapszówna, jako też pp. Żelazowski i Sobiesław.

Jutro dają śliczną jednoaktówkę Zygmunta Przybylskiego „Pierwszy bal“ i „Pana Geldhaba“ Fredry.

W sobotę benefis p. Rygiera. Dramat Sienkiewicza „Na jedną kartę“ wypełni zajmujący wieczór.

Zwracamy uwagę na sprawozdanie zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, pomieszczone pomiędzy inseratami, w dzisiejszym N-rze naszego pisma. Zakład ten potrzebuje spiesznej pomocy.

Halla rewizyjna. Zarząd fabryki cygar w Krakowie postanowił wybudować w dziedzińcu fabryki obszerną hallę rewizyjną dla robotnic, ażeby ochronić je od stania pod gołem niebem w czasie częstokroć słotnym przy dokonywaniu rewizji odbywającej się dwa razy dziennie.

Ponowna licytacja na dostawę mundurów dla straży pożarnej miejskiej odbędzie się dnia 3 lutego b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym tut. magistratu.

Na ślizgawce w Parku krakowskim, przygrywać będzie dziś popołudniu muzyka wojskowa.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 28 b. m. (czternaste czwartkowe przedstawienie): *Pan Geldhab* komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. W roli Flory wystąpi po raz pierwszy pani Sewera. Rozpocznie po raz siódmy: *Pierwszy bal,* komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 30 b. m. na dochód Edmunda Rygiera: *Na jedną kartę,* dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 26 stycznia. Na posiedzeniu „Koła polskiego“ z dnia 23 stycznia b. r. posłowie Struszkiewicz i Czecz zwrócili uwagę na telegramy, umieszczone w *Gazecie narodowej* i *Dzienniku Polskim* pod datą: Wiedeń 19 stycznia, w numerze 17 i 21, przedstawiające czynności dwóch posłów w sprawach targu wiedeńskiego dla nierogacizny, w sposób z prawdą niezgodny.

Po przeprowadzonej dyskusji powzięło Koło polskie na tem posiedzeniu następującą uchwałę:

Koło stwierdza zupełną bezpodstawność doniesienia korespondentów *Gazety narodowej* i *Dziennika Polskiego*, pod datą telegramu z dnia 19 stycznia w numerach 17 i 21 umieszczonego, dając zarazem wyraz ubolewania, z powodu tendencyjnego przedstawienia w fałszywem świetle, czynności pojedynczych swych członków, których prace podjęte z jego polecenia uznaje i pochwala.

Z Koła polskiego
w Wiedniu dnia 24 stycznia 1892 r.
Jaworski, prezes.

Warszawa 26 stycznia. Tutejszy oberpolicmajster, pułkownik Kleigels, przeniesionym ma być w tej samej randze do Moskwy. W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, iż powodem przeniesienia są różnice w zapatrywaniach Kleigelsa i Hurki.

Rada państwa.

Wiedeń 26 stycznia. W Radzie państwa na początku dzisiejszego posiedzenia oświadcza prezydent, iż odpowie niewątpliwie życzeniom Izby jeśli wyrazi Cesarstwu głębokie współczucie Izby, z powodu śmierci księżnej Maksymiljanowej bawarskiej. Przemówienia prezydenta wysłuchali członkowie Izby powstawszy z miejsc.

Hompesch żąda rychłego załatwienia galicyjskich petycyj, wniesionych z powodu nieurodzaju. Izba uchwala następnie rezolucję, mocą której rząd ma zbadać nędzę, panującą między ludnością Voralbergu, trudniącą się hafciarstwem, oraz w miarę potrzeby zapobiedz ma nędzy i zabezpieczyć byt tej gałęzi przemysłu.

Następnie przystępuje Izba do dalszego ciągu dyskusji nad reformą studjów prawniczych i egzaminów państwowych.

Wiedeń 26 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów prezydent Trauttmansdorff otrzymał upoważnienie do złożenia Cesarzowi kondolencji Izby z powodu śmierci księżnej Maksymiljanowej bawarskiej.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad projektem do ustawy o powetowaniu strat niewinnie zasądzonych. Zabiera głos dep. Belcredi.

Wiedeń 26 stycznia. Wskutek życzenia księcia Ferdynada bulgarskiego, wyjechał dr. Eiselsberg, asystent profesora Billrotha, do Sofji, ponieważ Billroth z powodu rekonwalescencji, a prof. Mosetig-Moorhof z powodu choroby nie mógł wyjechać.

Wiedeń 26 stycznia. Cesarz wyraził przez generała-adjutanta Paara ambasadorowi rosyjskiemu kondolencję z powodu śmierci w. księcia Konstantego Mikołajewicza.

Wiedeń 26 stycznia. Arcyksiążę Ludwik Wiktor wyjechał wczoraj do Monachjum.

Wiedeń 26 stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje projekt organizacji komitetów emigracyjnych dla żydów oraz przepisy w sprawie wychodźtwa żydów, którzy nie odbyli służby wojskowej.

Budapeszt 26 stycznia. O obecnym stanie rokowań w sprawie zatargu Kościoła z państwem, pisze katolicki dziennik *Magyar Allam:*

„Ponieważ obie strony pragną jak najrychlejszego załatwienia sporu w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych, wskazał Papież księciu Prymasowi w piśmie przedstawiającem cały przebieg dotychczasowych rokowań, dogmatyczne trudności i punkta, co do których możliwe jest zawarcie umowy. Z tego powodu hr. Albin Csaki konferował w piątek dłuższy czas z Prymasem. Pokojowego załatwienia sporu należy spodziewać się tem więcej, ponieważ na mocy upoważnienia Ojca św. może książe Prymas w granicach tegoż upoważnienia samodzielnie się układać z rządem i zawrzeć *modus vivendi.* Jest więc nadzieja, że niebawem i to jeszcze, przed otwarciem nowego parlamentu, uda się usunąć istniejące nieporozumienie“.

Praga 25 stycznia. Na Strzeleckim Ostrowie odbyło się zgromadzenie robotników, zwołane przez stronnictwo czeskich socjalistów, na którem miano się naradzać nad sposobem dostarczenia pracy w Pradze i okolicy robotnikom bez zajęcia, oddanym na pastwę nędzy. Przyszło do nieporozumień między przywódcami, postanowiono jednak wreszcie przesłać petycję gminie miasta Pragi, krajowi i państwu, aby dano zajęcie 12.000 głodnych robotników, co jest możliwem wobec mnóstwa projektowanych budowli w Pradze.

Praga 26 stycznia. W sali posiedzeń namiestnictwa zebrał się komitet centralny w celu niesienia pomocy ludności dotkniętej głodem w okręgu Graslickim. Przewodował hr. Thun. Wybrani zostali jako prezes, hr. Erwin Nostitz Rhinet zastępca Dr. Waldert i Sekretarz Maksymiljan Reigenauer. Według sprawozdania Berlepscha ludzi pozostających bez zajęcia znajduje się obecnie 2000, lecz liczba ta zwiększy się wkrótce do 6 000. W Graslicu i Neudeku utworzyły się już komitety lokalne. Działalność komitetów ograniczy się tymczasowo do dostarczenia pracy robotnikom.

Berlin 26 stycznia. Podczas wczorajszego obiadu na cześć wirtemberskiej pary królewskiej, zamienili cesarz Wilhelm i król wirtemberski nader serdeczne toasty.

Przejeżdżając przez Berlin w powrocie z Londynu do Petersburga, złoży w. ks. Aleksy, prawdopodobnie dnia 27 b. m. wizytę cesarzowi Wilhelmowi.

Parlament przyjął traktat handlowy ze Szwajcarją, oraz wniosek co do rozstrzygania ewentualnych sporów przez sądy rozjemcze.

Paryż 25 stycznia. Leon Say wystosował do biskupów list otwarty, w którym wzywa ich, aby popierali usiłowania związku w celu święcenia niedzieli. (Say jest znanym ekonomistą, należy do partji konserwatywnej).

Paryż 26 stycznia. Charcot miał oświadczyć reporterowi gazety Matin, na zapytanie, co myśli o wyszłym artykule Barre'go, w którym tenże twierdzi, iż powinno się odbierać życie chorym nieuleczalnym, że najlepiej w takim razie byłoby dać podwójną dosę morfiny, co wywołałoby łagodne zaśnięcie.

Paryż 26 stycznia. Wobec twierdzenia, że pismo kardynałów francuzkich nie zgadza się z pismem Ojca św. do kardynała arcybiskupa paryzkiego i Prymasa Francji, księdza Richarda, zaznacza katolicki *Le Monde* ponownie, że takie pismo wcale nie istnieje. Także wiadomość o rozdwojeniu wśród biskupów francuzkich, jest wymysłem dzienników liberalnych.

Londyn 26 stycznia. Stronnictwo liberalne zamierza rozpocząć agitacje w wybierającej zawsze konserwatywnych deputowanych stolicy państwa. Ma się tu odbyć cały szereg zgromadzeń ludowych, na których wystąpią najlepsi mówcy obozu liberalnego, jak: Sir William Harwurt, sir George Trevelyan, mr. Stansfeld, mr. Towfler, lord Ripon, mr. Mundella, lord Klimberley, sir Charles Russel, mr. Lefèvre i sir Lyon Playfer.

Bruksela 26 stycznia. Izba rozpoczęła obrady nad traktatami handlowemi z Austrją i Niemcami. Minister Beernaert bronił traktatów.

Nowy Jork 26 stycznia. Biuro Reutera donosi, że rząd chilijski uczynił ustępstwo na rzecz Stanów Zjednoczonych i zaproponował przedłożyć sprawę statku „Baltimore“ trybunałowi Stanów Zjednoczonych.

Monachjum 26 stycznia. Dzisiaj w nocy o godzinie 3 min. 45 umarła księżna Maksymiljanowa bawarska.

Białogród 27 stycznia. Przywódca liberałów, Avakumovicz zażądał tajnego posiedzenia, aby interpelować ministra wojny w sprawie, która ze względów na bezpieczeństwo państwa musi być trzymaną w tajemnicy. Interpelacja dotyczy zawotowanego przed dwoma laty kredytu 10 miljonów na uzbrojenie armji, odpowiednio do stosunków między Serbją a Bułgarją. *Videlo* twierdzi, iż rosyjski poseł, Persiani, z polecenia swego rządu starać się ma o przeprowadzenie zgody między królową Natalją a rejencją.

Algier 26 stycznia. Kardynał Lavigerie wystosował do kardynała Desprez pismo, w którem przyłącza się do znanego oświadczenia pięciu kardynałów francuzkich.

Konstantynopol 26 stycznia. Ambasada francuzka oświadczyła Porcie, że akceptuje notę bulgarską, co Porta natychmiast doniosła swemu sekretarzowi w Sofii. Obecnie jednak robią Bułgarzy trudności, gdyż Francja chce bez dalszego pisemnego wyjaśnienia przyjąć bulgarską notę do wiadomości. Lawel ma się poprostu udać do Grekowa, aby mu oświadczyć, iż stosunki znów się nawiązują, Bulgarzy jednak żądają pisemnej odpowiedzi ze strony francuzkiej, aby sprawie nadać cechę formalną. To żądanie wydaje się Turcji idącem zbyt daleko i wcale niekoniecznem i prawdopodobnie uwzględnionem nie zostanie.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 27 stycznia. W Izbie poselskiej podczas dyskusji nad reformą studjów prawniczych przemawiają deputowani: Stuergkle, Pirquet i Piniński. Ten ostatni wyraża życzenie, aby rząd przy zamierzonej reformie przepisów rygorozalnych uznał prawo polskie za przedmiot obowiązkowy. Na zapytanie dep. Pinińskiego, czy rząd zamierza zmienić w jakikolwiek sposób stosunki, panujące na galicyjskich uniwersytetach odpowiedział minister Gautsch, że tam wszystko pozostanie bez zmiany. Dep. Hauck i towarzysze (antysemici) zapytują prezesa gabinetu o rezultat śledztwa przeciw redakcji *Tagblattu,* z powodu wywołanej przez artykuł tego pisma o audjencji dep. Jaworskiego u Cesarza paniki na giełdzie. Interpelanci żądają wyjaśnienia, ponieważ *Tagblatt* obwiniał i obraził członków Izby.

Zamknięcie uniwersytetu.

Turyn 27 stycznia. Z powodu demonstracyj studenckich zamknięto uniwersytet.

Zmiany w Watykanie.

Rzym 27 stycznia. Papież zamianował kardynała Ledóchowskiego prefektem Propagandy w miejsce zmarłego kardynała Simeoniego; kardynała Serafina Vanutellego, sekretarzem brewów apostolskich w miejsce Ledóchowskiego, a kardynała Ricciego sekretarzem dla spraw petycyj.

Wypadek z sułtanem.

Konstantynopol 27 stycznia. Kiedy sułtan wczoraj zamierzał udać się na koncert, spadła w pałacu wielka sztaba żelazna któraby go była ugodziła, gdyby jej nie był powstrzymał książe Karol rumuński. Sułtan wyszedł bez szwanku.

Zdrowie Stambułowa.

Sofja 27 stycznia. Stan zdrowia Stambułowa pomyślny. Febra się nie pokazała. Noc chory spędził spokojnie.

Panika na giełdzie.

Ateny 27 stycznia. Rynek pieniężny został ubezwładniony wskutek podniesienia się ceny złota. *Agio* złota wynosi już 40%, co wywołało wielki niepokój.

Budapeszt 27 stycznia. Gubernatorem banku austro-węgierskiego zostanie niebawem zamianowany Toth.

Bern szwajcarski 27 stycznia. Rada narodowa przyjęła jednomyślnie traktaty handlowe.

Berlin 27 stycznia. W Sejmie pruskim zwalczał wolnomyślny dep. Richter projekt ustawy o szkolnictwie ludowem, oświadczając, że walkę z tą ustawą toczyć będą stronnictwa liberalne wspólnie, jako walkę kulturną i nie spoczną, dopóki rzeczona ustawa nie zostanie zniesiona. Minister wyznań i oświaty oznajmił, że ministerjum wspólnie przedstawiło projekt ustawy cesarzowi, usuwając w ten sposób wszelkie różnice zdania. Ustawa zmierza do tego, aby dzieci nauczyły się samodzielnie myśleć. Przemawia jeszcze Stoecker (kons.) za ustawą i Kardoff (nar.-lib.) przeciw niej, poczem rozprawy odroczono do czwartku.

Berlin 27 stycznia. Rozchodzi się pogłoska, że także ministrowie Herrfurth (spraw wewnętrz.) i Berlepsch (handlu) postanowili ustąpić, jeżeli projekt ustawy o szkolnictwie ludowem zostanie przyjęty. Minister skarbu dr. Miquel nie był wczoraj w sejmie. Podanie jego o dymisję jest tu dziś głównym przedmiotem dyskusji w kołach politycznych.

Rzym 27 stycznia. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie Kongregacji obrzędów w sprawie kanonizacji Redemptorysty Majella. Papież, który ma się dobrze, osobiście przewodniczył posiedzeniu, które w końcu zamknął alokucją.

Petersburg 27 stycznia. W kołach wojskowych utrzymuje się pogłoska, że w tym roku pod Moskwą odbędą się manewry tak wielkie, że podobnych jeszcze nie widziano. Walczyć mają z sobą wojska okręgów wojskowych: moskiewskiego i petersburskiego z jednej, a charkowskiego i kijowskiego z drugiej strony.

Petersburg 27 stycznia. *Nowosti* donoszą, że załatwienie sprawy ustawy o żydach odroczono na później, ponieważ komisja, która owe ustawy wypracowała ma w niej poczynić pewne zmiany.

Petersburg 27 stycznia. Na rozkaz cara mają włościanie trudniący się przemysłem domowym dostać bezpłatnie drzewo z lasów rządowych.

Ateny 27 stycznia. Królowa grecka nie pojedzie do Rosji na pogrzeb w. księcia Konstantego, bo nie pozwala na to stan jej zdrowia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 26 stycznia.

Pszenica 10.50—12.—, Żyto 10.50—10.75 Jęczmień 7.25—8.—, Owies 7.— 7. 0 Groch 10——12.— Tatarka 10—— 2, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano .——2.60, Słoma ———1.6, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —— 2.70, Ziemniaki za hektolitr 8.60—3.90, Jaja za kopę 1.50—1.60, Masło za garniec 4.——4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——82.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78.—.

Ceny zboża
z dnia 25 stycznia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·25 11·75	11·70 11·50	10·71 11·75
Żyto	10.—10 35	9·80 10·20	9·50 10·15
Jęczmień	6·75—8·—	6·6 —7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7——7·75	6·81 7·25
Groch	6·50 13·—	6·25 13·—	6·— 12·50
Wyka	[illegible]	—·—·—	—·—·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	[illegible]	—·—·—	—·—·—
Konicz. czer.	45·—55·—	42·—52·—	43·—53·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21.— do 21·50 zł.

Tendencja zniżkowa. Ceny nominalne. Tylko lokalna sprzedaż w drobnych partjach przychodzi do skutku.

Wiedeń 26 stycznia.

Na wczorajszy targ przypędzono galicyjskich wołów 380, węgierskich 1600, niemieckich 1570.

Płacono za galicyjskie stajenne 55—80 złr., osobliwe 61—67 złr., węgierskie 52 do 64 złr., niemieckie 56—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Płacono za pszenicę białą od 11·85 do 12·10 złr., za czerwoną od 11·50 do 12·— złr., za żółtą od 11·50 do 12·— złr.; za żyto od 10·60 do 10·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·85 do 8·50 złr.; na paszę od 7·35 do 7·75 złr.; za owies od 6·80 do 7·20 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

SPRAWOZDANIE
Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie.
za rok 1891

PRZYCHÓD.

Opłaty od chłopców.

	Złr.	cnt.
Świetny Magistrat	25	—
JO. Ks. Roman Sanguszko	100	—
JW. Zakrzewska	100	—
W. Apolonja Janusz	100	—
W. Wanda Younga	70	—
W. Górska	75	—
JW. Hrabianka Wielopolska	50	—
W. Jan Matejko	50	—
W. Dr. Skibniewski	50	—
W. Woźniakowski	45	—
Świetny Magistrat m. Wadowic	18	75
N. N.	10	—
N. N.	8	—
N. N.	5	—
Suma	906	75

Dary rozmaite

	Złr.	cnt.
Subwencja Wysokiego Sejmu	1000	—
Prześw. Wydz. Kasy Oszczędności	200	—
Zasiłek na węgle Św. Magistratu	200	—
Procent z legatu ś. p. Bieleckiego	65	—
Procent z legatu ś. p. Karwickiego	63	30
WWP. Czermińscy na Gwiazdkę	5	—
W. Ks. Fr. Jaworski w Grybowie	3	—
	1536	30

Przychód rozmaity

	Złr.	cnt.
Dochód ogrodowy	7504	17
Zabawa kwiatowa przyniosła	302	17
Czynsz z domu w Nowej Wsi	300	—
Za sprzedane konie	220	—
Za sprzedany obraz	5	—
Za sprzedane ciele	12	—
Premje za konie	10	—
	8363	39

Ogólna suma przychodu 10.806 złr. 39 ct.

ROZCHÓD.

Wiktuały:

	Kilo	Złr.	cnt.
Chleba	9005	1260	70
Mięsa	1870	935	—
Ziemniaków	23480	752	39
Kaszy łamanej	2100	273	70
Koszta świąt		252	80
Jagieł	1600	226	—
Masło, jajka, ser etc.		225	70
Sklep korzenny		200	—
Grochu i fasoli	1560	166	—
Pobielanki	1200	154	45
Ryżu	925	167	80
Bułek za		116	8
Słoniny	145	101	50
Mąki	500	85	70
Kaszy częstochowskiej	50	25	20
Kaszy tatarczanej	100	18	—
Kapusty dokupiono za		24	39
Soli dokupiono	144	17	18
Suma		5002	69

Odzież i obuwie.

	Metrów.	Złr.	cnt.
Płótna wszelkiego rodzaju	1815	489	30
Sukna i korciku	157	320	60
Skór na paski i obuwie za		256	25
Kapeluszy i czapek szt.	150	114	—
Potrz. do warszt. szews. i kraw.		49	54
Mydło, krochmal, soda		30	16
Koców sztuk 4		16	—
Suma		1275	85

Rozchód rozmaity.

	Złr.	cnt.
Pokrycie niedoboru z r. 1891	134	80
Pensje i zasługi	2772	24
Potrzeby domowe i gospodarskie	1169	65
Opał i światło	646	94
Restauracje budynków	396	19
Upłata rat Kasie Oszczędności	172	79
Podatki i stemple	76	64
Koszta druków	84	20
Potrzeby szkolne	65	90
Ubezpieczenie trzech domów	23	12
Prenumerata pism polit. i ogrodu	12	—
Apteka za rok 1890	8	17
Suma	5562	64

Ogólna suma rozchodu 11.841 złr. 09 cnt.
" " dochodu 10.806 " 39 "
" " niedoboru 1.034 " 70 "

Dary w naturze.

C. k. Namiestnictwo 450 klgr. soli.
W. Józef Bartl 80 strucli mniejszych a 3 większych.
W. Micińska, aptek. z Wieliczki, na święta Wielkanocne: szynkę, kiełbasę, dwa placki, jajecznik i bochenek chleba.
W. Herman Laberszek na ostatki 80 pączków.
W. W. Czermińscy na gwiazdkę owoców i pierników.

Liczba chłopców.

Z początkiem roku 1891 było chłopców 73, w ciągu roku przyjęto 25, zatem ogólna liczba 98. Z tych umarł jeden, wydano do ogrodnictwa i rzemiosł 26, pozostało na rok bieżący 73. Ilość dni utrzymania 29.200, dzienne wyżywienie jednego wychowańca wynosi 17½ cnt., a 68 zlr. 87½ cnt rocznie; odzież i obuwie przypada na jednego 18 złr. 21¼ cnt.; różne inne wydatki jak: administracja, potrzeby domowe, gospodarskie, kuchenne, szkolne, jak utrzymanie pary koni i trzech krów, apteka etc., wynosi przeciętnie na każdego wychowańca 70 złr. 8 centów, a zatem utrzymanie jednego wychowańca wynosi rocznie 147 złr. 51 cnt, a 16 złr. 15 cnt. więcej od roku zeszłego.

Kraków, w Styczniu 1892 roku.

Zarząd zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców „fundacji Piotra Michałowskiego"

Józef Kurzycki.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1891 r., zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·— rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·14 " (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn).
2·27 " (poc. osob. z Podgórza-Płaszowa.
2·46 " (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·19 " (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9·46 " (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa. Stryja.

3·59 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
4·44 " (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
4·56 " (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki,
— do Żywca, Mszany dolnej.

6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·16 " (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·37 " (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

5·26 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·41 " (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 " (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·14 " (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·6 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·18 " (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.
— z Żywca.

10·2 " (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·18 " (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·37 " (poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)
10·58 " (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)
— Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,

3·38 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
3·53 " (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 " (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza

8·12 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8·28 " (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
9·20 " (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)
— z Oświęcima

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·16 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min, a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 stycznia

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114	50	116	60
Marki niemieckie	57	60	58	20
20-to frankówka ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	94	—	95	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	—	94	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% " "	97	50	98	50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	10	99	—
4½% " " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
5% " " " " 41 let.	94	50	95	50
4% " " " " 56 let.	94	25	95	—
4% " " " " 52 let.	99	10	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	107	50	108	30
5% " " " niep.	100	30	101	—
4½% " " "	98	10	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99	—	100	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59	—	60	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	5	100	75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	208	—	211	—
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	240	—	242	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	315	—	320	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
" Stanisławowa	27	50	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
" węgierskiego "	10	50	11	50
" włoskiego "	11	50	12	75
Bazylika Buda-Peszt	6	40	7	50

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki